



The Holy See

UROCZYSTOŚĆ ZAKOŃCZENIA SPOTKANIA MODLITEWNEGO W INTENCJI POKOJU,
ZORGANIZOWANEGO PRZEZ WSPÓLNOTĘ SANT'EGIDIO:
"BRATERSKIE NARODY, PRZYSZŁA ZIEMIA. RELIGIE I KULTURY W DIALOGU"

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

*Plac Koloseum
Czwartek, 7 październik 2021 r.*

[Multimedia]

Drodzy bracia i siostry!

Pozdrawiam i dziękuję wam wszystkim, zwierzchnikom Kościołów, władzom politycznym i przedstawicielom wielkich religii świata. Dobrze być tu razem, w sercu Rzymu, nosząc w sercach oblicza osób, o które się troszczymy. Szczególnie ważna jest modlitwa i dzielenie się, w sposób jasny i żarliwy, naszymi troskami o teraźniejszość i przyszłość naszego świata. Wiele osób wierzących przybyło w tych dniach ukazując, że modlitwa jest ową pokorną siłą, która obdarza pokojem i rozbraja serca z nienawiści. Podczas różnych spotkań wyrażano również przekonanie, że musimy zmienić relacje między narodami, a także między narodami a ziemią. Dzisiaj w tym miejscu marzymy bowiem o *braterstwie narodów i o przyszłej ziemi*.

Braterstwo narodów. Mówimy to mając za plecami Koloseum. W odległej przeszłości ten amfiteatr był miejscem brutalnych masowych rozrywek: walk między ludźmi, lub między ludźmi a zwierzętami. Bratobójcze widowisko, śmiertelna gra, w której stawką jest życie wielu osób. Ale także dzisiaj widzimy przemoc i wojnę, brata, który zabija brata, jakby to była gra, którą oglądamy z daleka, obojętni i przekonani, że nas to nigdy nie dotknie. Cierpienie innych nie ponagla. Nie ponagla też cierpienie poległych, migrantów, dzieci usidlonych w wojnach, pozbawionych bez troski dzieciństwa spędzonego na zabawie. Ale nie można igrać z życiem ludów i dzieci. Nie możemy pozostać obojętnymi. Wręcz przeciwnie, trzeba się wczuć i uznać wspólne

człowieczeństwo, do którego należymy, z jego trudami, zmaganiem i słabościami. Trzeba pomyśleć: „To wszystko mnie dotyczy, to mogło się zdarzyć także tutaj, także i mnie”. Dziś, w zglobalizowanym społeczeństwie, które czyni widowisko z cierpienia, ale nie współczuje, musimy „budować współczucie”. Wczuć się w drugą osobę, uczynić jej cierpienie naszym własnym, rozpoznać jej oblicze. To jest prawdziwa odwaga, *odwaga współczucia*, która powoduje wyjście poza spokojne życie, poza „*to nie moja sprawa*” i „*to do mnie nie należy*”, by nie pozwolić, żeby życie narodów zostało sprowadzone do gry między mocarstwami. Nie, życie narodów nie jest zabawą, jest na serio i dotyczy wszystkich. Nie można go pozostawić na łasce interesów nielicznych, lub na łasce sekciarskich i nacjonalistycznych namiętności.

Wojna kpi sobie z ludzkiego życia. To przemoc, to tragiczny i zawsze przynoszący zyski handel bronią, dokonuje się w cieniu, napędzany tajnymi strumieniami pieniędzy. Chcę raz jeszcze stwierdzić, że „wojna jest porażką polityki i ludzkości, haniebną kapitulacją, porażką w obliczu sił zła” (Enc. *Fratelli tutti*, 261). Musimy zaprzestać akceptowania go ze zdystansowanym spojrzeniem serwisów informacyjnych, a starać się postrzegać go oczami ludzi. Dwa lata temu, w Abu Zabi, z obecnym tu naszym drogim bratem, Wielkim Imamem Al Azhar, przywołaliśmy ludzkie braterstwo na rzecz pokoju, przemawiając „w imię ludów, które utraciły swe bezpieczeństwo, pokój i możliwość życia razem, stając się ofiarami zniszczenia, katastrofy i wojny” (*Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia*, 4 lutego 2019 r.). Jako przedstawiciele religii jesteśmy wezwani do nie ulegania pochlebstwom władzy światowej, lecz bycia głosem osób pozbawionych głosu, wsparciem dla cierpiących, obrońcami uciśnionych, ofiar nienawiści, odrzuconych przez ludzi na ziemi, ale cennych przed Tym, który mieszka w niebie. Dziś się lękają, ponieważ w zbyt wielu częściach świata zamiast dialogu i współpracy, zyskuje na sile konfrontacja militarna, jako decydujące narzędzie dominacji.

Chciałbym zatem powtórzyć wezwanie, które wygłosiłem w Abu Zabi, dotyczące zadania, którego nie można już dłużej odkładać na później, a które spoczywa na religiach „w tej delikatnej sytuacji historycznej [...] trzeba zdemilitaryzować ludzkie serce” (Por. *Przemówienie na spotkaniu międzyreligijnym*, 4 lutego 2019 r.). Naszym obowiązkiem, drodzy wierzący bracia i siostry, jest pomoc w wykorzenieniu z serc nienawiści i potępienie wszelkich form przemocy. Zachęcamy do tego w jasnych słowach: do złożenia broni, do zmniejszenia wydatków na cele wojskowe, aby zaspokoić potrzeby humanitarne, do przekształcenia narzędzi śmierci w narzędzia życia. Niech to nie będą puste słowa, ale natarczywe żądania, które wnosimy dla dobra naszych braci, przeciwko wojnie i śmierci, w imię Tego, który jest pokojem i życiem. Mniej broni a więcej żywności, mniej hipokryzji a więcej przejrzystości, więcej szczepionek rozprawdzanych sprawiedliwie, a mniej lekkomyślnie sprzedawanej broni. Czasy wymagają od nas, abyśmy stali się głosem wielu ludzi wierzących, osób prostych i bezbronnych znużonych przemocą, aby ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za dobro wspólne, zobowiązali się nie tylko do potępienia wojen i terroryzmu, ale także do stworzenia warunków, aby nie dochodziło do ich wybuchu.

Aby narody były braćmi, modlitwa musi nieustannie wznosić się do nieba, a jedno słowo nie może

przestać rozbrzmiewać na ziemi: pokój. Święty Jan Paweł II marzył o wspólnej drodze ludzi wierzących, rozciągającej się od tamtego wydarzenia w przyszłość. Drodzy przyjaciele, jesteśmy na tej drodze, każdy z własną tożsamością religijną, aby czynić pokój w imię Boga, uznając, że jesteśmy braćmi. Na to zadanie wskazał nam papież Jan Paweł II, mówiąc: „Pokój czeka na swoich proroków. Pokój czeka na swoich budowniczych” (*Przemówienie do przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich, Wspólnot kościelnych i religii świata zgromadzonych w Asyżu, 27 października 1986 r.*). Niektórym zdawało się to pustym optymizmem. Jednak z biegiem lat wzrastało dzielenie się i dojrzewały historie dialogu między różnymi światami religijnymi, inspirując drogi do pokoju. To jest droga prawdziwa. Jeśli są tacy, którzy chcą dzielić i wywoływać konflikty, to my wierzymy w znaczenie wspólnego dążenia do pokoju: jedni z drugimi, nigdy więcej jedni przeciwko drugim.

Bracia, siostry, nasza droga nieustannie wymaga od nas oczyszczania naszych serc. Franciszek z Asyżu, prosząc swoich, by postrzegali innych jako „braci, ponieważ zostali stworzeni przez jednego Stwórcę”, dał następujące zalecenie: „Jak głosicie pokój ustami, tak, a nawet jeszcze bardziej, miejcie go w sercach waszych” (*Legenda Trzech Towarzyszy, XIV, 5*). Pokój nie jest przede wszystkim porozumieniem, które trzeba wynegocjować, lub wartością, o której trzeba mówić, ale przede wszystkim postawą serca. Rodzi się ze sprawiedliwości, rozwija w braterstwie, żyje bezinteresownością. Pobudza, by „służyć prawdzie, i bez lęku i obłudy oznajmiać zło, gdy jest ono złem, nawet, a zwłaszcza wtedy, gdy popełniają je ci, którzy deklarują się jako wyznawcy tej samej wiary, co my” (*Przesłanie do Uczestników G20 Interfaith Forum 2021, 7 września 2021*). Proszę, w imię pokoju, rozbrójmy w każdej tradycji religijnej pokusę fundamentalistyczną, wszelkie szkalowanie, dążące do uczynienia z naszego brata nieprzyjaciela. Podczas gdy tak wielu ogarniętych jest antagonizmami, frakcjami, tworzeniem stronnictw, sprawmy, aby rozbrzmiewało powiedzenie Imama Alego: „Ludzie są dwojakiego rodzaju: albo twoi bracia w wierze, albo twoi bliźni w człowieczeństwie”. Nie ma innego podziału.

Bądźmy bratnimi ludami, aby marzyć o pokoju. Ale dzisiejsze marzenie o pokoju łączy się z innym, marzeniem o *przyszłej ziemi*. Jest to zaangażowanie na rzecz troski o stworzenie, o wspólny dom, który pozostawimy młodemu. Religie, pielęgnując postawę kontemplacyjną, a nie drapieżną, są powołane do wsłuchiwania się w jęki matki ziemi, doznającej przemocy. Nasz drogi brat, tu obecny Patriarcha Bartłomiej, pomógł nam w dojrzewaniu świadomości, że „zbrodnia przeciw naturze jest zbrodnią przeciw nam samym i grzechem przeciw Bogu” (*Przemówienie w Santa Barbara, 8 listopada 1997, cytowane w Enc. Laudato si', 8*).

Podkreślam to, co ukazała nam pandemia, a mianowicie, że nie możemy być stale zdrowi w chorym świecie. W ostatnich czasach wielu *zachorowało na zapomnienie*, zapomnienie o Bogu i o swoich braciach. Doprowadziło to do nieokiełznanej pogoni za indywidualną samowystarczalnością, wypaczonej przez nienasyconą chciwość, czego bliźni nosi ziemia, po której stąpamy. Natomiast powietrze, jakim oddychamy, jest pełne substancji toksycznych, ale ubogie w solidarność. W ten sposób przelaliśmy zanieczyszczenia z naszych serc na stworzenie.

W tym pogarszającym się klimacie pocieszająca jest myśl, że te same troski i zaangażowanie dojrzewają i stają się wspólnym dziedzictwem wielu religii. Modlitwa i działanie mogą zmienić bieg dziejów. Odwagi, bracia i siostry! Mamy przed sobą wizję, która jest tożsama z wizją wielu młodych i ludzi dobrej woli: ziemia jako wspólny dom, zamieszkanym przez bratnie narody. Tak, marzymy o siostrzanych religiach i bratnich narodach! Religiach siostrzanych, które pomagają narodom być braćmi w pokoju, pojednanymi opiekunami wspólnego domu stworzenia. Dziękuję.